



REKLAMA

Powstaną rządowe stacje diagnostyczne. Za spóźniony przegląd samochodu zapłacisz podwójnie

Nawet 200 km do przejechania, by zdobyć stempel w dowodzie rejestracyjnym, i to za dwa razy wyższą cenę? Taki może być efekt nowych przepisów dla kierowców.



Rząd wychodzi z założenia, że postawienie kierowcy przed serią problemów wynikających z jego braku rozsądku czy zapominalstwa ma jeden zasadniczy cel – dyscyplinę

Zobacz także:

- Rusza wielki remont dróg krajowych. Ponad 1,7 mld zł na poprawę bezpieczeństwa
- GDDKiA procesuje się ze spółkami budowlanymi. Balon roszczeń ciągle rośnie
- TK: Można zatrzymywać prawo jazdy za przekroczenie prędkości
- Fotoradary z podwyższonymi limitami prędkości. Cel? Inspekcja drogowa ma mniej pracy
- Zmiany w prawie: 50 km/h po mieście także w środku nocy. Hulajnogi i rolki tylko na ścieżkach rowerowych
- Jest decyzja ws. uruchomienia przetargów na modernizację S-7 Napierki-Płońsk
- Rządowe stacje kontroli pojazdów. Szmit: Zmiany służą bezpieczeństwu
- E-rejestr przewoźników coraz bliżej

Ministerstwo Infrastruktury i Budownictwa (MIB) szykuje rewolucję w systemie badań okresowych pojazdów. Przegapienie terminu badań może sporo kosztować – czasu i pieniędzy.

W kraju powstanie sieć nowych stacji kontroli pojazdów działających pod nadzorem Transportowego Dozoru Technicznego (TDT). Jak precyzuje resort – po jednej na województwo, czyli 16.

psav linki wyróżnione

Państwo musi te stacje wybudować, co będzie kosztować 48 mln zł. Dlatego przepisy przejściowe zakładają, że do 2023 r. TDT będzie mógł zawierać porozumienia z już istniejącymi stacjami komercyjnymi. – Przy czym z projektu ustawy na razie nie wynika, czy będzie to więcej niż jedna stacja na województwo – zauważa Grzegorz Kubalski ze Związku Powiatów Polskich.

Dlaczego tak istotna jest liczba „rządowych” stacji? Jeśli kierowca spóźni się z badaniami swojego pojazdu, będzie musiał je zrobić w jednej z nich. Każda inna odprawi go z kwitkiem. Jeśli zatem mieszka np. w Suwałkach, a najbliższa stacja TDT powstanie w Olsztynie, będzie gnał 200 km. W jedną stronę.

Co więcej, spóźnienie będzie kosztować podwójnie, czyli ponad 250 zł (od 2018 r. opłata za badanie osobówki wzrośnie do 126 zł brutto). Nie wliczając kosztów benzyny, którą zapominalscy kierowcy spalą po drodze.

MIB mówi o 16 punktach, ale nasi informatorzy twierdzą, że liczba stacji TDT może być elastyczna, np. część istniejących zakładów prywatnych mogłaby z czasem działać pod rządowym szyldem (dzisiaj ogółem jest ok. 4,7 tys. przedsiębiorców prowadzących stacje

REKLAMA

SUITSUPPLY

GET THE PERFECT FIT AT SUITSUPPLY

DISCOVER

kontroli pojazdów). Resort infrastruktury tłumaczy, że chodzi o efektywne zdyscyplinowanie posiadaczy aut. Daje też szansę na uniknięcie kłopotów.

psav linki wyróżnione

– W projekcie (nowelizacji ustawy – Prawo o ruchu drogowym – red.) zaproponowano, aby właściciel pojazdu miał dodatkowo 30 dni na wykonanie badania bez ponoszenia konsekwencji. Po tym terminie zobowiązany będzie do wykonania badania tylko w wyznaczonej stacji kontroli – wyjaśnia Elżbieta Kisil, rzeczniczka MIB. Wyznaczonej, czyli rządowej.

Rządowe stacje diagnostyczne, do których karnie odsyłani będą niefrasobliwi kierowcy, szybko mogą się zatkać. W Polsce aż ok. 40 proc. kierowców zapomina na czas zrobić badania okresowe swoich pojazdów

Pytania i wątpliwości, związane z przygotowanym przez Ministerstwo Infrastruktury i Budownictwa (MIB) projektem ustawy wciąż się mnożą. I nie chodzi bynajmniej o przyświecający im cel, lecz realność rządowych założeń.

Jeśli kierowca, po dodatkowych 30 dniach od upływu terminu badania, dowie się o problemie i w związku z tym uda się do jednej z rządowych stacji, może się okazać, że przed nim już ustawili się długa kolejka oczekujących. Trzeba bowiem założyć, że nie będzie jedynym zapominalskim w województwie (szacuje się, że w Polsce aż 40 proc. kierowców nie robi badań technicznych na czas). Poza tym stacje Transportowego Dozoru Technicznego (TDT), o ile nie będą się raczej zajmować „zwykłymi badaniami pojazdów” (za te odpowiadają stacje podstawowe i okręgowe), o tyle będą miały i tak sporo innych obowiązków, takich jak np. przeprowadzanie okresowych i dodatkowych badań pojazdów przystosowanych do przewozu niebezpiecznych towarów, badań pojazdów, w których dokonano istotnych zmian konstrukcyjnych czy weryfikacji stanu technicznego tramwajów i trolejbusów.

psav linki wyróżnione

– Istnieje obawa, że jeśli rząd nie powiększy liczby stacji TDT, te szybko się zapchają. Rozumiem, że chodzi o zdyscyplinowanie kierowców i pośrednie ukaranie ich za niedopilnowanie terminu badań. Ale czy nie gubimy po drodze zdrowego rozsądku? Planując wizytę w jednej z takich rządowych stacji, kierowca będzie musiał pomyśleć o jakimś noclegu, bo nie wiadomo, ile czasu spędzi na miejscu, czekając na swoją kolej – ironizuje jeden z naszych rozmówców.

Co więcej, wcale nie jest powiedziane, że wyprawa do rządowej stacji zakończy się powodzeniem. – Wynik badania nie jest przesądzony. Kierowca po dojechaniu na miejsce może się np. dowiedzieć, że przewody hamulcowe w jego aucie nie nadają się do dalszej jazdy – zwraca uwagę Marcin Żak ze Stowarzyszenia Ekspertów Techniki Motoryzacyjnej i Diagnostów Samochodowych.

Co więc jeśli kierowca dostanie negatywny wynik na jednej z rządowych stacji? Jak tłumaczy MIB, procedury co do zasady nie ulegną zmianie, tzn. trzeba będzie ponownie badania. – Zmianie ulegnie tylko miejsce przeprowadzenia testu, czyli ma to być stacja kontroli pojazdów TDT – wyjaśnia nam resort. To oznacza, że jeśli do najbliższej stacji tego typu właściciel pojazdu będzie miał kilkadziesiąt czy kilkaset kilometrów, nie będzie żadnej taryfy ulgowej – trzeba będzie ponownie udać się w podróż.

Jak precyzuje Marcin Żak, zabranie dowodu rejestracyjnego przez diagnostę musi być poparte tym, że usterki zagrażają bezpieczeństwu ruchu drogowego lub środowisku. – Wówczas kierowca ma 14 dni na usunięcie wad i powrót do tej samej stacji diagnostycznej. W okresie tych 14 dni nie jest jakoś szczególnie chroniony. Po prostu dalej jeździ autem z negatywnym wynikiem badania. Policja może go zatrzymać, a pojazd nie powinien się poruszać po drogach publicznych. Te 14 dni dają tylko czas na usunięcie usterek. Przy zgłaszaniu się na kolejne badania kierowca nie zapłaci przynajmniej drugi raz za całościowy przegląd, lecz tylko za zweryfikowanie usunięcia wcześniej wykrytych problemów – tłumaczy Marcin Żak.

psav linki wyróżnione

Ale to nie koniec komplikacji. – Aby wszystko było lege artis, kierowca bez aktualnych badań technicznych powinien całą trasę do stacji TDT przejechać na lawecie. Ubezpieczyciel tego nie pokryje, bo warunkiem uzyskania świadczenia jest wystąpienie zdarzenia drogowego – podkreśla Grzegorz Kubalski ze Związku Powiatów Polskich.

Jak to komentuje MIB? – Kwestie decyzji co do miejsca i sposobu wykonania naprawy pojazdu, usunięcia usterek czy też jego transportu, w przypadku usterek stwarzających zagrożenie, leżą w gestii właściciela pojazdu – mówi Elżbieta Kisil, rzeczniczka MIB.

Rząd wychodzi z założenia, że postawienie kierowcy przed serią problemów wynikających z jego braku rozsądku czy zapominalstwa ma jeden zasadniczy cel – dyscyplinę. Celem rządu jest tym samym doprowadzenie do tego, by w ruchu drogowym brały udział jedynie pojazdy w pełni sprawne”.

OPINIA

Minister w socjalistycznych obłokach

Łukasz Bąk, szef sekretariatu redakcji

Obok narodowych stacji kontroli pojazdów państwo powinno stworzyć również narodowe myjnie (będzie pokazywało, jak porządnie sprzątać auta), narodowe dyskonty (będące wzorem jakości dla Biedronek i Lidlów), a także narodowego producenta telefonów (żeby Apple miał się od kogo uczyć). Jak to wszystko będzie funkcjonowało w rzeczywistości? Tak samo jak nasz narodowy ubezpieczyciel (ZUS), Narodowy Fundusz Zdrowia (NFZ) i narodowy operator pocztowy. Czyli byle jak.

Jeżeli Ministerstwu Infrastruktury naprawdę zależy na bezpieczeństwie na drogach, proponuję, żeby przestało bujać w socjalistycznych obłokach i te 48 mln zł wydało inaczej. Najpierw na szkolenie policjantów, którzy w rubryce „przyczyna wypadku” w 99,9 proc. przypadków wpisują: „niedostosowanie prędkości do warunków panujących na drodze”. Zamiast uczyć ich obsługi radarów Iskra, wypadałoby pokazać, jak zachowuje się samochód na łysych oponach i z tarczami hamulcowymi o grubości kalki papierniczej.

Tuż po szkoleniu należy odebrać im radary, a wyposażyć w mobilne stacje kontroli pojazdów. Jedno takie urządzenie w pięć minut ocenia sprawność najważniejszych elementów auta. 16 takich stacji to wydatek rządu 8 mln zł, a w ciągu roku mogą „przerobić” 200 tys. aut. Samochód jest w złym stanie? Kierowca traci dowód rejestracyjny. I dostaje 1000 zł mandatu, bo musi mieć świadomość, że wymiana klocków hamulcowych jest tańsza niż kara za ich brak.

Nieuczciwe stacje kontroli? Wystarczy, że państwo zacznie skupować z rynku graty (powiedzmy miesięcznie 500 starych opłi po 1000 zł za sztukę) i wykorzysta je do prowokacji. Stacja, która przymknie oko na fatalny stan auta, straci uprawnienia na 5 lat.

Ministrze Adamczyk, słyszy mnie pan? Tak ma pan szansę oszczędzić 20 mln zł. No i przy okazji oszczędzi pan sobie kompromitacji.

psav zdjęcie główne

Źródło: Dziennik Gazeta Prawna

Artykuł z dnia: **2016-10-17**, ostatnia aktualizacja: **2016-10-21 10:18**

Autor: Tomasz Żółciak

Żadna część jak i całość utworów zawartych w dzienniku nie może być powielana i rozpowszechniana lub dalej rozpowszechniana w jakiegokolwiek formie i w jakikolwiek sposób (w tym także elektroniczny lub mechaniczny lub inny albo na wszelkich polach eksploatacji) włącznie z kopiowaniem, szeroko pojętą digitalizacją, fotokopiowaniem lub kopiowaniem, w tym także zamieszczaniem w Internecie - bez pisemnej zgody Infor Biznes Sp. z o.o.

Jakiegokolwiek użycie lub wykorzystanie utworów w całości lub w części bez zgody Infor Biznes Sp. z o.o. lub autorów z naruszeniem prawa jest zabronione pod groźbą kary i może być ścigane prawnie.